

Julian Krzyżanowski

"Pamiętniki", Jan Chryzostom Pasek,
wstępem i objaśnieniami zaopatrzył
Aleksander Brückner, Kraków 1924 ;
"Pamiętniki", Jan Chryzostom Pasek,
oprac. Jan Czubek,
Lwów-Warszawa-Kraków [1914] :
[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 21/1/4, 425-429

1924/25

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

plastycznej jest szczegółowym przejawem, któremu nie można przyznać nadmiernej doniosłości.

Dlatego nie sądzimy, że końcowe wyniki rozprawy M. Hartleba przynoszą nam zarys systemu estetycznego Kochanowskiego. Autor określa zadania, jakie Kochanowski przypisuje twórczości plastycznej, i sprowadza je do sądu, że sztuka jest narzędziem sławy w najszerszym znaczeniu. Dalej okazuje się, że twórca „Muzy“ stawia wyżej poezję jako dawczynię chwały wiecznej i nieśmiertelnej od sztuki plastycznej, która daje tylko sławę nietrwałą. Trzeba jednak przyznać, że w tych poglądach poeta jest daleki od ujęcia wartości estetycznej, jakkolwiek są to poglądy ważne i charakterystyczne. Dla stanowiska estetycznego ciekawszy jest niekiedy rys szczegółowy, np. przekonanie, że sztuka wznosi pomniki piękności. Bardzo znamienne rysy możemy znaleźć u Kochanowskiego w odniesieniu do poezji. Różne wzmianki i sądy o twórczości poetyckiej, których rozprawa Hartleba nie uwzględnia, wskazują, że dla autora „Fraszek“ poezja jest nie tylko narzędziem sławy. Zwłaszcza ciekawe jest, gdy poeta mówi o przedmiotach własnej twórczości i utartym motywom literackim przeciwstawia indywidualne przeżycie.

Ostatnie zagadnienie w pracy Hartleba — to kwestja stosunku sztuki do wszechrzeczy, do panteistycznie ujętej przyrody, do Bóstwa (według określenia autora na str. 106). Niema dla tego zagadnienia w poezji Kochanowskiego innego materiału, jak elegja IV, 3, ważna próba sformułowania poglądu na świat, nie we wszystkim będąca jednak istotnym i pełnym wyrazem stanowiska duchowego poety. Z niej też czerpie autor rozprawy sąd o mało znaczącej i raczej naśladowczej roli sztuki wobec natury. Czy temu sądowi przypiszemy mniej lub więcej doniosłe znaczenie, nie zmienia to oceny rozprawy o stosunku Kochanowskiego do sztuki plastycznej. Zgodnie z podstawową intencją autora rozprawa ta miała być nie ujęciem estetyki poety, lecz opracowaniem szczegółowego zagadnienia, a w tym zakresie dała szereg cennych spostrzeżeń i wyników, opartych na umiejętnym opanowaniu przedmiotu i na trafnej argumentacji naukowej.

Lwów.

Paweł Rybicki.

Jan Chryzostom Pasek: Pamiętniki. Wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Prof. Dr. Aleksander Brückner. Kraków, 1924. (Biblioteka Narodowa. S. I. Nr. 62) 8°, str. XXIV + 356.

Tenże: Pamiętniki... opracował Jan Czubek. Wydanie krytyczne, zupełne. Lwów — Warszawa — Kraków. [1914]. Wydawnictwo Zakł. Narod. im. Ossolińskich. 8°, str. XXIV + 459.

Miał Pasek szczęście do ludzi za życia, ale nie zabrakło mu go i po śmierci, w przeciągu bowiem stulecia, dzielącego nas od chwili pierwszego pojawienia się fragmentów jego *Pamiętników* (1821), niefrasobliwa opowieść starego gawędziarza stała się jedną z najpopularniejszych książek, sam on doszedł do godności ojca czy patrona całego gatunku literackiego, natchnienia jego bowiem patronowały naszej powieści historycznej od Rzewuskiego po Sienkiewicza, co osobliwsza, spotkało go odznaczenie, którego wcale cichy i sprytny adherent Lubomirskiego przewidzieć nie mógł, przełożono bowiem dzieło jego dla tych właśnie Francuzów, których nienawdził jak zarazy. (*Les mémoires de Jean Chryzostome Pask, gentilhomme polonais... traduits et commentés par Paul Cazin, Paris, 1922*; por. recenzję p. M. Brahmery, *Przegląd Współczesny*, 1922, I, 3, str. 137—141).

Losy jednak chciały, że jak wziętość u szlachty i magnatów nie uchroniła Paska od „paragrafów“, które mu na łbie wypisywały karabele podpitych kompanów, tak i popularność „*Pamiętników*“ zeszcpecity omyłki i błędy, dokonane przez nieudolnego kopistę zaginionego autografu, kazał on bowiem Paskowi mierzyć głąb morza „lutrami-psami“ (miasto *latrów* pruskich), kniazia *Czerkasskiego* zrobił „cesarskim“, *cygę* (frygę) przekreślił w „cygana“ i t. d., i t. d. Niedorzeczności te powtarzali wszyscy wydawcy Paskowi, nie wyłączając najlepszych, Lachowicza (1843), Węclewskiego (1877), Gubrynowicza (1898) wreszcie, jakkolwiek nie szczędzili oni pracy, by tekstowi wygład naukowy nadać.

Dopiero dwa wydania najnowsze, z r. 1924, sporządzone przez takich znawców, jak prof. A. Brückner i J. Czubek, dały wreszcie tekst Paska taki, jaki prawdopodobnie z pod pióra jego wyszedł, a więc poprawny, oczyszczony z błędów i przekreśleń.

Pierwszy z wydawców, Brückner, skrócił nieco „*Pamiętniki*“, opuścił bowiem wciągnięte w nie dokumenty historyczne, a więc traktat łęgonicki, instrukcję sejmikową i paszkwile na prymasa Prażmowskiego, oraz ów okropny panegiryk wierszowany na Lanckorońskiego. Dzięki temu wydanie „*Biblioteki Narodowej*“ zbliżyło się do przekładu Cazina (ten ostatni zresztą pominął i dialog Paska z senatorami!), a równocześnie uprzyścipleniło Paska szerokim kołom kulturalnych czytelników, szukających w „*Pamiętnikach*“ nie historii lecz barwnej, pociągającej fabuły powieściowej.

Być jednak może, że równocześnie „*Pasek*“ na amputacji tej nieco ucierpiał czy stracił; wskutek pominięcia zjadliwych paszkwilów na Prażmowskiego złagodniała trochę ta fanatyczna nienawiść, którą pamiętnikarz „ślepego“ kanclerza nawet poza grobem go ścigał. Bo jakkolwiek nie miał słuszności Chlebowski, autorstwo paszkwilu Paskowi przypisując, to je-

dnak przeoczyć nie sposób, jak dalece złośliwy ten szpargał odpowiadał naszemu komornikowi, jak organicznie treść jego zrosła się z Paskowemi zapatrywaniami politycznemi.

Wydanie Czubka natomiast daje pełny tekst „Pamiętników“ i odpowiada wymaganiam nie tylko popularyzatorskim, ale i naukowym w całym tego słowa znaczeniu. Dopełniają tekstu przypisy, bogactwem i starannością nie ustępujące brücknerowskiemu, przejrzysty przegląd treści, indeks osobowy i geograficzny, nadewszystko zaś pięciokartkowy „Dodatek krytyczny“, przynoszący około 300 poprawek tekstu, prawdziwie arcydzieło przenikliwości emendatorskiej. Dzięki tym właśnie poprawkom, w większości wypadków identycznym z poprawkami Brücknera, „Pamiętniki“ pozbyły się tego balastu nonsensów, który dotąd dźwigały.

Wydaje mi się jednak, że zapęd emendatorski poniósł miejscami wydawcę za daleko, że to czy owo wyrażenie, rzekomo niepoprawne, z powodzeniem może pozostać w stanie dotychczasowym, tem bardziej, że Pasek to przecież nie literat z obozu klasyków, piłujących starannie każdy zwrot, że wnosił on na papier dużo swobody mowy potocznej. Zbyteczna więc poprawiać: „*Niemcy* oczy zasłaniają kapelusami, a białogłowy tymi swymi kwefami“ (Lachowicz z r. 1853, str. 11, i Br. 14) na *mężczyźni* (Cz. 13), boć samo nazwanie Duńczyków Niemcami, chodzi tu o podkreślenie zagranicznego obyczaju protestantów, wskazuje, że to zwrot samego Paska. Podobnie Szwedzi nie mogli z baszty strzelać „z *drugiej*“, a więc innej niż pistolety, strzelby (L. 16, Br. 18), nie potrzeba więc zmieniać jej na *drugą* (Cz. 20). „Bo się już był Tetwin... z dragoniją *złamał*“ (L. 17) poprawia Br. na *włamał* (21), Cz. mniej trafnie czyta „bo *ich...* złamał“ (21). „Drzewa dłubane, *przez nie* [t. j. hulajgorody] na krzyż przetykane“ (Br. 102) Cz. poprawia na *przecznie* (110), wskutek czego zdaniu brak okolicznika miejsca.

Parę szczegółów natomiast uszło oka jużto jednego, jużto obydwu wydawców. Obydwaj więc czytają: „węgle będą takie, jako z drzew dębowych nie mogą *mieć* foremniejsze“ (Br., Cz. 11), gdzie lepiej będzie „*być* foremniejsze“. Strażnik rozsyła chorągwie po wsiach „*po przyczynie* siekier“, których dywizji brakowało; Br. czyta tu *po przyczynienie* (16), Cz. *o przyczynienie* (16). Czarniecki wyzywa Montekukulego: „Ty generał — ja generał, *sprawim* się jutro“; zarówno u Br. (44) jak i Cz. (46) mamy: *sprawić się*. Wojewoda rozkazał, „żeby Tetwin dokoła dał wartę, żeby [*nikt*] nie ważył się tam wchodzić“; obydwaj wydawcy (Br. 45, Cz. 48) pomijają podmiot *nikt*, w zdaniu ostatniem niezbędnym. Czubek za Lachowiczem (120) czyta w mowie Paska, odnawiającego przysięgi związkowej: „chleba osiągnąć śmielemogę, bo nie dopiero przysiadam się do niego, kiedy go z pieca wysadzają, ale wtenczas jeszcze, kiedy *nam ostrem zabrano żelazem*“ (Cz. 143). Chcąc ominąć szkopuł

z powodu braku przedmiotu w zdaniu czasowem, Brückner poprawił je niezbyt fortunnie na „kiedy nam ostrem *zagrano* żelazem (131). Ależ Pasek, folgując swadzie retorycznej, chce tu powiedzieć, że on na chleb zapracował, i konsekwentnie budując swą peryfrazę zaznacza, że od początku na chleb zarabiał, czytam więc „kiedy *nań* ostrem zabrano żelazem“, bo o orkę — retorowi obojętna: szablą czy pługiem! — tu chodzi. Rytmika dwuwiersza, przytoczonego w liście do Żeromskiego, kazałaby czytać nie „Kazimierza“ ale: „Lecz za *Każmierza* już dawno zwietrzała“ (Br. 198, Cz. 219). Podobnie w panegiryku na Lanckorońskiego (Cz. 395): „I swoich influencyj życzliwie oddają“ czytałbym *dodają*, tem bardziej, że w strofie następnej *oddaje* ma przy sobie przedmiot w bierniku nie dopełniaczu. Zgodzić się natomiast bez zastrzeżeń trzeba na lekcję Czubka (264), że „panegiryk“ Prażmowskiemu wręczono w lesie za *Wisłokami* pod Warszawą, przyczem zuchwalec-paszkwilant uskoczył „drogą poprzeczną“, a nie za *Wizytami*, jak czytali wydawcy dawniejsi, a za nimi i Brückner (230). Niepodobna zaś przystać na zdanie, zawierające „terminy“ moskiewskie: „*kasz, su, ster*. Pyta. Nemasz tu Lachów“ (Cz. 102), w którym Brückner (94) w pierwszym wyrazie domyśla się *kak*, resztę zaś uważa za skróconą (!) formułkę grzeczności, przyczem *su* ma być skróconem *sudar* (?). Prawdopodobnie miało to być „*każy, sudarynia*, — pyta — nemasz tu Lachów“; Pasek, nie umiając ani po rosyjsku ani po rusku, zapamiętał przecież kilkanaście słów z swej podróży z posłami moskiewskimi, może więc napisał *każ sudar*, co nieudolny kopyta przerobił w *su ster*, coby bowiem mógł oznaczać wyraz *ster*, odgadnąć nie umiem, a i Brückner tego nie podaje.

Przy całej staranności prof. Czubka, wkradło się do jego wydania parę omyłek, przezeń niedostrzeżonych, a więc *jakiegoby* (65) zam. „*jakieby* odpocznienie“, „cale się mnie [*nie*] chwytają serce związku“ (142), *prezydentów* (300, punkt 25 instrukcji) zam. „rezydentów“. To samo dotyczy objaśnień: „polska strona Dniepru“ to brzeg jego prawy nie lewy (123, przyp. 1), Warszewicki życząc Prażmowskiemu „drewna, któregoby sutana choć z najdłuższym ogonem nie przykryła“, myśli o palu nie o szubienicy (255, prz. 9); tę ostatnią natomiast ma na myśli paszkwilant-anonim, mówiący o „greckiej literze pi“ (263). Zupełnie zato słusznie zdanie Paska o popłochu w Moskwie: „Już panowie Wolscy na Białe Jezioro swoje wyrugowali dostatki“ objaśnia Czubek (131, prz. 7) użyciem synekdochy, zrozumiałej u Paska, który z taką pasją opowiadał o trwodze, wznieconej przez tchórza Wolskiego w obozie Czarnieckiego. Brückner (122, prz. 7) przy *Wolskich* dodaje przypis z *Wotgi*, najnieślusniej, bo Moskwa nie nad Wołgą leży, a jak Pasek nieco dalej mówi, tchórzliwi „z stolice za Białe Jezioro uciekali“ (Cz. 138).

Dodać wreszcie nie wadzi, że urągająca mazurom śpiewka, za którą Pasek gości swych, Kardowskiego i Żeleckiego tak haniebnie poturbował (Cz. 319), jest od *Pamiętników* o lat kilkadziesiąt starsza, spotyka się bowiem w *Kiermaszu wieśniackim* z początków w. XVII.

Na ostatek wreszcie odłożyłem to, od czego wydawcy obaj zaczęli, ich „wstępy“ o Pasku. O autorze „Pamiętników“ pisano tak wiele, a niekiedy tak pięknie, że powiedzieć o nim coś nowego jest istotnie trudno. Mimo to szkice Brücknera i Czubka czyta się z zajęciem, dorzucają one bowiem do faktów znanych ten czy ów szczegół nowy, całość zaś tych faktów ujmują w żywą sylwetkę człowieka i pisarza.

Prof. Czubek studjum swe — podobnie jak dawniejsze — oparł na pierwszorzędnym materiałach archiwalnych, gruntownie przedstawił dzieje rodu Pasków i biografię samego gawędziarza, przedewszystkiem zaś położył kres bajkom, jakoby Pasek do spisywania pamiętnika przystępował dwukrotnie, z przerwą lat kilkunastu, Pamiętniki bowiem powstały w latach 1690—95 i tem tłumaczą się rozmaite ich niedokładności.

Prof. Brückner, zgodnie z charakterem wydawnictwa, dał świetny portret Paska na tle pamiętnikarstwa polskiego w w. XVI i XVII. Zwięzła i wyrazista biografia, charakterystyka pamiętników, jako dzieła „historycznego“ i dzieła sztuki, ich języka i wartości złożyły się tu na całość, nie ustępującą najlepszym ze studjów dotychczasowych. Podobnie jak Mickiewicz, dobitnie podkreśla Brückner, że „Pasek“ to nie pamiętnik historyczny lecz pierwszy obyczajowy romans polski (XXIV); pełen świetnych szkiców powieściowych (XVI), malujący świetnie człowieka i epokę, rad „klimkiem rzucający“, pomijający zaś szczegóły, których od dokładnego pamiętnikarza wymagaćby należało.

Godząc się w zupełności z temi wywodami, w których prof. Brückner pogłębił to, co dawniej o Pasku w swych „Dziejach literatury“ pisał, dodaćby może trzeba, że nawet owe dokumenty historyczne, a więc choćby umowa łęgowska, stanowią integralną część dzieła Paskowego w stopniu nie mniejszym, jak „szekspirowskie“ — jak je niegdyś nazwanō — tyrady Paska przeciw senatorom, skomponowane istotnie *post festum* „z widoczną grubą przesadą“ (IX), znamienne nie tylko dla Paska, jako indywidualności, ale i dla przedstawiciela typu szlachcica epoki Wazów. Brückner zestawił Paska z Potockim, podkreślając, że to, co u autora „Ogrodu“ występuje rozbite na drobne obrazki, w „Pamiętnikach“ stanowi spoiistą całość. Gdyby jednak zestawiał Paska z Kochowskim (choćby relację Paskową o wyprawie wiedeńskiej z „Psalmodją“), wówczas owa typowość Paska zajaśniałaby w całej pełni.

Lublin, w maju 1924.

Juljan Krzyżanowski.